

Przed osmioma wiekami, około 1179 roku, pobożny kanonik gnieźnieński i wrocławski Przeclaw, późniejszy biskup lubuski, za murami miasta, na wzgórzu przy jeziorze Bielbłło, wybudował własnym nakładem kościółek pod wezwaniem św. Krzyża. Pieczce nad nim powierzył Kanonikom Regularnym Grobu Chrystusowego czy Bożogrobcom. Zwano ich w Gnieźnie "Krzyżakami", gdyż nosili czerwoną krzyż na białych płaszczach. Świątynia uposażona była dwiema wsiami dla utrzymania nabożeństwa. Prawdziwym skarbem kościoła jest cudowny wizerunek Pana Jezusa Ukrzyżowanego, o którym istnieją dwa podania. Jedno powiada, iż pewien pobożny rybak wyrzucił w sieci krzyż z pobliskiego jeziora, a drugie podaje, że Bożogrobcy przywieźli krzyż ze sobą z Mlechowa. Krucyfiks ten mieszkańcy Grodu Lecha otaczali czcią, przez całe wieki, doznają wielu łask i dobrodziejstw osobliwych jak: zdrowie, ulgę w ucieszeniu, pokój w utrapieniu, wynagrodzenie w krzywdzie, pociechę w smutku, opiekę w sieroctwie i ubóstwie, nawrocenie w wierzce, błogosławieństwo Boże w życiu.

akta kościoła zawierają zapisy uzdrowień, wymownie świadczących o cudach i nadzwyczajnych łaskach. Liczne wota ofiarowane Zbawicielowi Ukrzyżowanemu są świadectwem łask w św. Krzyża doznanych, jaką łaskomicy otaczali sumienną opieką kościół i figurę Ukrzyżowanego Chrystusa. Wyjechali oni u Stolicy Apostolskiej wiczyście odpusty na dzień znalezienia Krzyża Świętego (3 maja) i na dzień Podwyższenia św. Krzyża (14 września).

W pierwszych latach XVIII wieku kościół gruntownie odnowiono, a w 1732 roku konsekrował go biskup Mateusz Aleksander Soltyk, sufragana gnieźnieński. Kiedy nastąpił smutny i ciężki czas porozbionego dla Polski, rząd pruski w 1821 roku wydał decyzję kasaty zakonu Bożogrobców, a kościółek przydzielono gnieźnieńskiej parafii św. Trójcy. Rozbawiony stałby opiekunów, zabytkowy, stary, drewniany kościółek nie był odnawiany. Władza regencyjna zakazała odprawiania nabożeństw, a w 1829 roku wydała decyzję jego rozbiórki. Miejsceowa władza duchowna, z braku funduszy przez rząd zabranych, postanowiła Cudowny Krucyfiks przenieść profesjonalnie do kościoła fatmego w niedziele 13 września 1829 roku. Wierni przywiązani do miejsca uszwięconego przez wieki, licznie zebrani otoczyli kościół. Nie pozwolili usunąć Cudownego Wizerunku Chrystusa. Odstąpiono więc od pierwotnego zamiaru. Lud uniesiony radosnym zapalem przez 8 dni i nocy adorował święty krucyfiks. Dopiero kiedy władza duchowna i świecka przyrzekły, że kościół pozostanie nienuanszony do maja 1831 roku i będą odprawiane nabożeństwa opuścili świątynię. Zaiscicie to pobudziło u mieszkańców Gniezna pobudowania nowej, murewannej świątyni, ażeby Cudowny Krzyż mógł pozostać na swoim miejscu. Zbiórka składek w mieście i okolicy zajęły się panie Sieracka i Mylerowa. Rząd pruski robił jednak trudności. Dopiero w 1832 roku Arcybiskup Marcin Dunin wyjechał w berlińskim ministerstwie pozwolenie na budowę nowego kościoła. Kiedy miano rozpocząć budowę, w nocy z 14 na 15 stycznia 1834 roku krzyż znikł. Na ołtarzu znaleziono napis: "Tu się Panu Bogu nie podobano". Okazało się, że krzyż przeniesiono ukradkiem przed kościół farny. Przy nim był napis: "Tu się Panu Bogu podobano".

Jednak tego samego dnia wieczorem Wizerunek Ukrzyżowanego wrócił w uroczystej procesji (wziętym w powozie miejscowego "andrata") na Wzgórze Świętokrzyżskie. Przykre to zdarzenie miało na celu osłabienie chęci budowy kościoła murewanego. Stało się inaczej - zapal ludności się rozniecił. Rzemieślnicy ofiarowali częściowo bezpłatnie swoją pracę, a okoliczni rolnicy dawali podwoły. Projekt budowy opracował budowniczy miejski Eljshner. 4 lipca 1834 roku sześciu nowych miejscowych rzemieślników przystąpiło do dzieła. Przy pomocy wielu chętnych pracowników i sprzyjającej pogodzie w mecaly rok kościół stał pod dachem. W wigilię Podwyższenia Krzyża św. 13 września 1835 roku poboszcz farny ks. Franciszek Sucharski dokonał uroczystego poświęcenia świątyni. Wnętrze kościoła halowe ozdobił miska otwarta lukiem ostrym, w której mieści się główny ołtarz barokowy z połowy XVIII wieku z Wizerunkiem Ukrzyżowanego, odbijającego się ciemną barwą od czernego tła sukna z wotami. Wokół niego założono w 1804 roku cementarz. Po II wojnie światowej kościołem opiekowali się miejscowi Ojcowie Franciszkanie. Obecnie kościół jest pod zarządem parafii św. Michała Archanioła. Świątynia została odnowiona, a Cudowny Krucyfiks po konserwacji był niesiony w procesji ulicami Gniezna w czasie uroczystości odpustowych ku czci św. Wojciecha i był świadkiem obchodów 1000-lecia Chrztu Polski.



Parafia Świętego Michała Archanioła

Mojej Parafii

www.michalarchanioł.pl • ul. Świętego Michała 2-4 • 62-200 Gniezno • tel. 61-420-15-51

Nr 87 (828) 2020

XXIV Niedziela Zwykła – 13 września 2020 r.

EWANGELIA (Mt 18, 21-35) *Przyповіść o młotniczym dłużniku*

Piotr podszedł do Jezusa i zapytał: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?”

Jezus mu odrzekł: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy. Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego majątkiem, aby dług w ten sposób odspokoić.

Wtedy sługa padł mu do stóp i prosił go: „Panie, okaz mi clemplowość, a wszystko ci oddam”. Pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował.

Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwył go i zaczął dusić, mówiąc: „Oddaj, coś winien!” Jego współsługa padł przed nim i prosił go: „Okaz mi clemplowość, a oddam tobie”. On jednak nie chciał, lecz poszedł i wrzucił go do więzienia, dopóki nie odda długu.

Współsłudzy jego, widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego, wezwawszy go, rzekł mu: „Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powiniećś być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?” I uniósłszy się gniewem, pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu nie odda całego długu.

Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu.

Medytacja nad Słowem Bożym

„Nie mówię ci, że siedem razy, lecz siedemdziesiąt siedem razy”.

Liczyb w Biblii często mają znaczenie symboliczne. Siedem oznacza pełnię, zamknięcia, harmonijną całość. Siedem w naszym rozumieniu oznacza pewien ideał. Jeśli coś ma być czynione siedem razy, to znaczy, że zawsze.

Dzisiejsza Ewangelia wzywa do przebaczenia, nie siedem razy, ale siedemdziesiąt siedem razy. Co to oznacza? To taka swoista kumulacja. Jezus bardzo radykalnie podchodzi do tematu przebaczenia. Mówi: Absolutnie zawsze masz być gotowy do przebaczenia i przebaczyć nawet największemu wrogowi.

Przebaczenie to decyzyja woli. To również akt wiary. Przebaczyć to przestać patrzeć na krzywdziciela złym okiem. Przebaczyć to włożyć Boże okulary. Szklami w tych binoklach jest miłosierdzie. Skoro Bóg poprzez kapłana przebacza nam w sakramencie pokuty i pojednania, to my – jako Jego dzieci – również powinniśmy czynić tak względem innych.

W modlitwie Ojciec nasz mówisz: Przebacz nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Prosisz o przebaczenie Boga, bo sam jesteś przebaczący swoim winowajcom. Zastanów się, czy oby na pewno rozumiesz te słowa? Przebacz nam nasze winy, jako i ja przebaczam swemu winowajcy.

Ofiarować Komunię św. za człowieka, który cię skrzywdził jest realizacją dzisiejszej Ewangelii. To postawa, do której tak często wzywa papież Franciszek. To Ewangelia bez komentarza. Podciniesz wyzwanie?

ks. Kamili Dąbrowski